Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa"
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 47.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

27 kwietnia: Rocha i Toefila.
28 kwietnia: Witalisa m.

Wtorek dnia 27 kwietnia 1875.

Wschód słońca o godz. 4 min. 38 rano.
Zachód o godz. 7 min. 18 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku** gazet (Zeitungs-Preiss-Courant) jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya Wiarusa Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco" odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

*** Sprawa drogowa.** Sejm jak wiadomo ma tyle do roboty z „kulturą" polityczną, że na kulturę kraju nie wiele mu pozostaje czasu. To też jak słychać ordynacya drogowa nie przedłoży się w całości obecnemu sejmowi — tylko mówią o uchwaleniu osobnéj ordynacyi dla naszego Księstwa. I to bodaj czy dojdzie. Zresztą choćby i doszło, z odmiany rzeczy nie wiele dobrego się można spodziewać. Powiedzieliśmy już dawniéj, że rząd chętnie wprawdzie przystanie na nowe urządzenia prawne co do dróg, ale sposobności użyje na to, żeby ciężary z siebie zwalić na kraj. To się też sprawdza co do słowa. Teraz właśnie radzili w sejmie o sumach jakie prowincyom przekazać mają na utrzymanie żwirówek z powodu, że rząd obowiązku utrzymania tychże zrzec się chce. Z powodu coraz gęściejszych kolei, żwirówki dziś mniéj przynoszą, więc już rząd o nich nic wiedzieć nie chce. Na gwałt wołają teraz nawet Niemcy, że to będzie z krzywdą kraju, ale bodaj głos ich będzie wołającym na puszczy.

Jak ze żwirówkami teraz tak będzie i z drogami wogóle. Niech się więc Kościaniacy, choć petycye do niemieckich posłów podali, nie spodziewają **u m n i e j s z e n i a c i ę ż a r ó w**, na przyszłość naszem zdaniem owszem nowa ordynacya drogowa znacznie je powiększy, jak zaczną radzić i uchwalać przy zielonym stoliku, jakie to te drogi być powinny. Będą budować, sypać, murować gdzie potrzeba i nie potrzeba, a my będziemy płacić a płacić bez końca, bo rozkazywać łatwo tym co ich nic nie kosztuje. Przepisy urzędowe wielkie sprawiają koszta, niejedna gmina niejedno miasto gotowo się zrujnować jak zacznie się urządzać wedle wymagań „kultury" i różnych przepisów.

Jak wiadomo, w powiecie kościańskim sprawa dróg najgoręcéj zajęła ludność całą. Tam to odbyły się owe wiece, na których wymyślano na polskich panów za to, że Niemcy gminom kazali drogi dla swych gorzelni brukować. Tam też pewno sprawa ta do dziś dnia żywo ludność obchodzi. Należałoby więc objaśnić ludność tę, jak sprawa stoi i jakie są widoki na przyszłość. Obowiązek objaśnienia tego spoczywa głównie na **p o ś l e p o w i a t u k o ś c i a ń s k i e g o**, który dobrze by się sprawie zasłużył, gdyby zwołał **w i e c** w tym celu i dowolnie przedstawił stan rzeczy interesentom. Jeżeli poseł tego nie zrobi z własnego popędu, należałoby aby go wyborcy sami wezwali. Od kogoż się mają dowiedzieć o prawdziwym stanie rzeczy, jeżeli nie od swego reprezentanta, który im zawdzięcza zaszczyt i stanowisko poważne.

Spodziewamy się, że życzenie nasze, które oto właśnie także znajdujemy w „Gazecie Toruńskiéj" (Nr. 92), znajdzie uwzględnienie i należyte poparcie ze strony wszystkich, którzy słusznie tak gorąco się zajmują krzewieniem samowiedzy między ludem, za pomocą zebrań powszechnych, czyli wieców. Naszem zdaniem sprawy materyalne w drażliwym czasie dzisiejszym, jedynie są stósownym materyałem do tego rodzaju agitacyi między ludem. Te też lud najlepiéj rozumie.

*** Wizyta w klasztorze Urszulanek.** W sobotę przed południem zjawił się w klasztorze PP. Urszulanek z polecenia prezesa policyi p. Staudy asesor policyjny p. Kiewitz w towarzystwie komisarza policyi p. Ventzki i po rozmowie z przełożoną p. Morawską stwierdził najprzód, że między 48 zakonnicami i postulantkami znajduje się 8 nie będących poddankami pruskiemi, z których jedna hr. Łubieńska pochodzi z Król. Polskiego a siedm z Galicyi. Tymże oświadczył następnie, że ministrowie spraw wewnętrznych i duchownych rozporządzili ich wydalenie i że w przeciągu 8 tygodni tj. aż do 18 czerwca państwo pruskie opuścić mają, w przeciwnym razie bowiem zostałyby użyte przeciwko nim środki przymusowe. Spisano potem protokół, który wszystkie skazane na wygnanie zakonnice podpisały.

KORESPONDENCYE „WIARUSA."

Ostrzeszow, 20 kwietnia.
(Zabawa. — Nasi przyjaciele.)

W dniu 11 bm. odbyła się tu zabawa Towarzystwa przemysłowego, na którą proszono także gości. Trzeba oddać słuszność, że odbyła się w porządku bez wszelkich dodatków, — i wykrzykników, bo to była zabawa synów jednéj narodowości, jednéj wiary, była zabawa **p o l s k a**. — W przestankach był śpiew — deklamowano wiersze, które dodawały większego uroku zabawie. Bawiono się godnie, co nawet wielcy nieprzyjaciele nasi przyznają.

Lecz ze strony przeciwników — nieprzyjacieli wewnętrznych, dosyć trzeba się nasłuchać przed i po zabawie różnych życzeń: „Ażeby ich tam piorun trzasł, jak tańczyć będą", mówią jedni, „ta banda, te waryaty, nie umieją nic inszego", mówią drudzy, a innym jeszcze dostarczyła materyału ta zabawa do pobożnych napominań... O nasi kochani współwyznawcy, toć to wszystko z miłości? co? Niech wam to Bóg odpuści i zapomni, byleście tylko wy wielcy bohaterowie sami coś zrobili — stworzyli np. jakie stowarzyszenie polskie, a chętnie i ci, co się bawili, nie tylko do was się przyłączą ale i słuchać i stósować się będą. Zaś burzyć — burzyć — szkodzić dobréj sprawie, to każdy zły człowiek umie.

Tym panom zaś, co ludzi poczciwych, słabych, niedoświadczonych od przystąpienia do towarzystwa polskiego katolickiego, — różnemi przycinkami odmawiają, także słówko w dodatku.

Kilku jest tu takich, co w złéj myśli Towarzystwo przemysłowe przezywają honorowem. Wcale to nie dowcipne. Każdy członek towarzystwa bez różnicy majątku, co żyje poczciwie, moralnie, nie

---

ROZMAITOŚCI.

— **N i e p r z y j a c i e l k a r t o f l i.** Straszliwe spustoszenia robi w Ameryce na polach ziemniakami zasadzonych owad zwany Chrysomela decemlineata. Ponieważ przepowiadają już niektórzy możliwość przesiedlenia się jego i do Europy, nie od rzeczy będzie wspomnieć, jak szybko owad ten się rozmnaża a zarazem wskazać, jak przerażającą prawie jest płodność niektórych zwierząt. Przypuśćmy, że w maju tylko 100 samic złożyło jajka, to już w tym samym miesiącu potomstwo ich wynosić będzie 70—120,000; w czerwcu i lipcu liczba ta wzrasta od 24—72 milionów, trzecia generacya, rodząca się w sierpniu liczy się już na miliardy. Nie dziw więc, że w Ameryce północnéj owad ten do szczętu wyżera rośliny ziemniakowe.

— **P a l e n i e c i a ł.** Wiadomo, że w ostatnich latach podniesiono kwestyą palenia ciał zmarłych, zamiast, jak dotychczas grzebania ich w ziemi. Popioły pozostałe po spaleniu nieboszczyka mogłaby tym sposobem rodzina zachowywać w urnie i takowe ku wiecznéj pamiątce mieć w swojem pomieszkaniu. Teraz zaś, jak „Journal de Toulouse" donosi, odkrył prof. **D e s e n s** sposób, który urny czyni zupełnie zbytecznemi. Podług jego wynalazku bierze się wychłodzony już popiół, ostatnie szczątki, które nie uległy spaleniu, tłucze go się w moździerzu stalowym, dodaje małą ilość tak zwanego szkła wodnego i poddaje otrzymany w ten sposób preparat silnemu naciskowi prasy hydraulicznéj. Popiół pod naciskiem twardnieje w téj chwili i staje się rodzajem ścisłego, nadzwyczaj gładkiego kamienia, mającego podobieństwo do marmuru. Na otrzymanéj w ten sposób płycie można wypisać nazwisko, dzień urodzenia i śmierci, prośbę o westchnienie za duszę zmarłego, zmówienie „Wiecznego odpoczynku" itp. Można także wizerunki zmarłych wyrzynać w bronzie jako formy, służące do wyrabiania z wyżéj wspomnionego preparatu medalionów, brosz, które się potem nosi na stósownych łańcuszkach lub taśmach na szyi, albo też jako gustowne špilki zatyka na piersiach lub wpina w szyniony. Rozrzewniający to będzie widok kochanki, która w teatrze lub na balu w bujnych lokach nosić będzie szczątki lubego, lub kochanka, który z resztek swéj dulcynei każe sobie zrobić kluczyk do zegarka! — Co się to po głowach roi.

— **W a g a l u d z k i e g o c i a ł a.** Pewne czasopismo medyczne angielskie tak ją podaje: Zaraz po urodzeniu ważą chłopcy przecięciowo więcéj a dziewczęta cokolwiek mniéj jak 6 funtów angielskich. W przeciągu pierwszych 15 lat jest waga obu płci prawie równa, potem przybiera ona u płci męzkiéj. Młodzieńcy 20-letni ważą przecięciowo 143 funtów, dziewczęta w tym samym wieku tylko 120. Mężczyzna waży najwięcéj około 35go roku swego życia, kobieta tymczasem przybiera na wadze aż do roku 50 i waży w tym wieku przecięciowo 128 funtów. W dojrzałym wieku ważą obie płcie około 15 razy więcéj jak po urodzeniu. Waga mężczyzn waży się pomiędzy 108—229 funtów, kobiet pomiędzy 88—207.

— **S t a t y s t y k** pewien obliczył, że człowiek o średniéj wymowie mówi na dzień przecięciowo 3 godziny. Ponieważ na minutę przypada około 100 wyrazów, mówi więc na każdą godzinę 24 stron in 8vo, na tydzień zatem 600 stron czyli w roku 52 tomy.

— **M l e k o z k o n d e n s o w a n e** (zgęszczone). Podług metody poleconéj przez prof. **T o m m e r' a** wytwarza się tak zwane zkondensowane czyli zgęszczone mleko w sposób taki: Świeże i starannie przecedzone mleko miesza się ze syropem cukrowym (8 łutów cukru na 1 kwartę mleka) i odparowuje je się następnie, mieszając bezprzestannie w kąpieli wodnéj, aż do ścisłości gęstego syropu. (Gotować lub odparowywać w kąpieli wodnéj znaczy danego płynu nie trzymać w naczyniu bezpośrednio nad ogniem, tylko w gotującéj się w innem naczyniu wodzie.) Płyn tak zgęszczony i jeszcze gorący wlewa się w puszki lub butelki blaszane, mające zawartości 1—2 funtów, aż do pełności. — Po ostygnięciu opada cokolwiek płyn w szyjce butelki, próżnią tę dopełnia się syropem cukrowym, zamyka następnie szczelnie, oblepia ciastem a w końcu papierem.

poniża się choćby za pieniądze i stósuje się do obecnego czasu, jest członkiem honorowym. — Więc wy nie twórzcie obozów — bo insi już was w tem wyprzedzili. Czyliż to nie wiecie, co jedni mówią: musicie zostać Niemcami! — insi zaś: precz z wami! (die Polen müssen hier raus), insi zaś: Polnisch wird hier nicht gesprochen. Pytamy się, czy godzi się — czy to jest honorowem albo honorem — czy to nie jest ubliżającem dla naszéj narodowości, dla naszéj wiary z takimi panami w tych jeszcze czasach obcować i . . .? Lecz tych, co z tym rodzajem ludzi obcują, nie dotyczą wyżéj podane życzenia, bo tym wolno, bo to ludzie bez czucia, jak i ci, co rozsiewają podobne wieści o swoich. — Dla lepszego zapoznania Szan. czytelników kochanego „Wiarusa“ jak ci panowie pojmują swój honor — powagę — dość wspomnę aby jeden przykład.

W lutym rb. zawitała do nas trupa teatralna niemiecka. Przedstawienia musiały być okropnie zajmujące i odwiedzane, gdy po kilkakroć dla braku widzów, nie grano. — Dosyć, że od czasu do czasu i z naszych co tak pięknie mówią, po kilku się zabłąkało. Wtem jeden Niemiec spostrzega naszego niedaleko drzwi i odzywa się: „Na! was machen Sie hier, Sie polnische Flinte! — Do stu katów to honor?! — A widzisz, kochany, nie chódź tam, dokąd nie należysz — bo pomiędzy obcemi uchodzić będziesz za ladaco. — Wpuścimy tylko w wielką klatkę trzy gatunki ptaków, a spostrzeżesz, że każdy stanie w inszym kąciku gromadnie. Chyba że pomiędzy obcemi są, których chcecie nazwać swojemi lepiéj, ponieważ obcowanie z niemi chwalicie, zaś swojemi gardzicie, to przystąpcie raz do onych — bo tam ludźmi zostać możecie. Prosimy was bardzo, nie gaście wiary w przyszłość, w drugich naszych biednych Wiarusach, albowiem ci chociaż biedni, materyalnie kwitują i zrzeką się z pewnością tamtych honorów i przymiotników. Teraz jest czas, w którym ludzi poznać najlepiéj, powiedział ktoś, i miał słuszność.

A więc Wiarusy otwarcie powiedzmy wszędzieześmy Polakami, — bo nadskakiwanie nie przyniosło nikomu jeszcze zysku.

† **Wspomnienie pośmiertne.** Odbieramy pismo następujące: Wczoraj oddał Bogu ducha w tutejszych szaretkach ks. Bartłomiéj Cieśliński z Murzynna pod Gniewkowem. — W nim traci parafia sumiennego i lubionego proboszcza, okolica sławnego agronoma, a kapłaństwo dobrego konfratra, zdolnego kapłana Polaka. Zmarły urodził się 1810 roku, pierwsze nauki pobierał w Pakości a skończył takowe gimnazyum w Trzemesznie. Jako wikaryusz pracował w Strzelnie, Jarząbkowie, jako proboszcz w Parlinie, Palendziu kościelnym, Łopiennie, a w końcu w Murzynnie. Prezentę na ostatnie probostwo odebrał zmarły od rządu jako patrona, co w pewnym kole źle było widzianem. Jako człowiek oprócz wrodzonych zdolności i zdrowego sądu, znał zmarły „sztukę życia“ co mu nawet wrogowie niejednokrotnie przyznali. Jako kapłan posiadał dar niezwykłéj wymowy. — Każde kazanie sam wypracował i całe stósy tych kazań zalegają dziś jego bibliotekę. W ostatnim nawet czasie zrobił spis wszystkich kazań swoich, w jakim celu, może wie który z konfratrów? Zdaniem mojem kazania te warte druku, może więc na to spis wygotował, wartoby aby ktoś z znawców tem się zająć raczył. Regularne, skromne i rozstropne było całe życie zmarłego i to aż do chwil ostatnich. Umierając prosił, żeby go nikt nie posądzał o złą wolą bo téj nigdy nie miał. — Niech mu ziemia lekką będzie! Dr. N.

Ze świata.

Niemcy. Na czwartkowem posiedzeniu sejmu pruskiego ukończono obrady w drugiem czytaniu nad prawem o dotacyi prowincyonalnéj i powiatowéj i resztę paragrafów tegoż prawa, mówiących o przekazaniu prowincyonalnych funduszów melioracyjnych, zapomóg dla akuszerek, szkoły rolnicze i szkółki hodowli drzew owocowych, na rzecz prowincyi, przyjęto z małemi zmianami stósownie do wniosku komisyi.

Przy rozprawach wtorkowych nad paragrafem 22, którego brzmienie podaliśmy w zeszłym numerze „Wiarusa“, deputowany Hundt von Hafften wspólnie z posłem naszym p. Chłapowskim postawił poprawkę żądającą, ażeby 4 miliony marek rozdzielić między komunalne obwody nie w stósunku podatków bezpośrednich, lecz odnośnie do liczby mil szos państwowych, oraz żwirówek prowincyonalnych i powiatowych, które zaliczone być mają do klasy żwirówek państwowych. Przemawiając w celu uzasadnienia téj poprawki dowodził p. Hundt v. Hafften że W. Ks. Poznańskie pod każdym względem jest upośledzone. I tak w roku zeszłym uchwalone zostały fundusze na pierwszą koléj państwową w Poznańskiem, a dotąd nie rozpoczęto jeszcze robót przedwstępnych. Uchwalono również w roku ubiegłym fundusze na kanalizacyą Warty i Noteci, a dotąd nie wykończono nawet planów. „Pomimo tego — wyraża się mówca — że żwirówki nasze sami pobudowaliśmy, pomimo, że podatki komunalne u nas większe niż gdziekolwiek, pomimo, że na szosach naszych trawa porasta, że nasze domki szosowe nie przynoszą tyle, aby utrzymać nadzórcę żwirówki, z próżnemi wychodzimy rękoma przy ordynacyi prowincyonalnéj mimo pięknych przyrzeczeń. Skoro w Poznańskiem jest 93 mil żwirówek państwowych, 350 mil żwirówek prowincyonalnych powiatowych równających się co do budowy zupełnie żwirówkom państwowym, w takim razie żądamy, aby i tutaj zastósowano bezpośrednią zasadę, na któréj opiera się § 22, która przeznacza tylko jedną rentę na utrzymanie żwirówek państwowych.“

Mówca utrzymuje, że w razie przyjęcia jego wniosku z dotacyi właśnie tyle się otrzyma, ile obecnie przynosi opłata szosowa z żwirówek prowincyonalnych, w skutek tego będzie można opłatę tę znieść; kończy zaś temi słowy: „To ustawiczne upośledzanie naszéj prowincyi zmusza nas deputowanych formalnie do obojętności dla obecnego prawodawstwa. (Oho! z lewicy.) Tak, panowie, najwyższą zasadą, jaką w prawodawstwie przeprowadzać należy, jest zamiłowanie sprawiedliwości, które wszędzie powinno być publicznie naznaczonem. Nie można z téj fałszywéj wychodzić zasady: „perissent les colonies plutôt que les principes“ (niech raczéj zginą kolonie, jak zasady), ale z téj staropruskiéj zasady: „suum cuique.“ (Brawo!)

Potem zabierał głos jeszcze dep. Witt z Bogdanowa i podnosząc również, że Ks. Poznańskie jest w stósunku do innych prowincyi upośledzone, oświadcza, iż dla tego głosuje za projektem rządowym, że takowy uważa za korzystny dla wyrównania interesów poszczególnych prowincyi. W końcu zapytuje się rządu, czy jest jego zamiarem przedłożyć osobną dla Ks. Poznańskiego ordynacyą drożną w razie, gdyby ogólna ordynacya drożna w obecnéj sesyi nie przyszła już do skutku.

Minister handlu, który następnie przemówił, pytanie poprzedniego mówcy pozostawił bez odpowiedzi, natomiast starał się zbić zarzuty czynione przeciwko upośledzeniu Ks. Poznańskiego w stósunku do innych prowincyi, utrzymując, że premie państwowe na żwirówki dla Ks. Poznańskiego wynosiły w latach 1853—73 około 2,284,592 tal., podczas gdy Westfalia otrzymała tylko 1,147,028 tal. Nadto przeznaczono jeszcze w r. 1843 na budowę żwirówek komunalnych w Ks. Poznańskiem sumę 40,000 tal. na lat 15, co daje razem sumę 600,000 tal. Z tego powodu minister skargi rzeczone uważa za nieuzasadnione.

W sobotę rozpoczęły się w sejmie obrady nad ustawą o administracyi katolickiego majątku kościelnego.

— Mówiono, że niebawem rząd wniesie do Izby projekt do prawa o zniesieniu klasztorów. Teraz jednak powątpiewają, lub też udają powątpiewanie, czy projekt ten otrzyma potwierdzenie cesarskie. „Frankfurter Journal“, niby z dobrego źródła podaje wiadomość, że cesarz zwlóczy zatwierdzenie projektu oraz że prawdopodobnie go nie potwierdzi. Wątpliwości względem zatwierdzenia prawa tego pochodzą podobno ztąd, że katolickie kongregacye podczas ostatniéj wojny wielkie usługi oddały wojsku przez staranne pielęgnowanie chorych i rannych.

— Wielkie teraz sprzeczki w gazetach niemieckich o to, co powiedział niedawno w sejmie ks. Bismark, że kardynał Antonelli, dawniej prawa ręka Ojca św., miał potępić postępowanie stronnictwa centrum w sejmie pruskim, zaraz kiedy się zawiązało. Jedni twierdzą i dowodzą, że to prawda, inni, że zmyślone.

— Ks. Bismark ciągle jeszcze jest cierpiącym i nie może wychodzić z pokoju, a główną część dnia nawet przeleżeć musi w łóżku — niebezpieczeństwa przecież żadnego nie ma, jak zaręczają berlińskie dzienniki. Po przyjściu do zdrowia ma kanclerz niemiecki zamiar wyjechać natychmiast do Lawenburga.

Ziemie polskie. „Kur. War.“ podaje następujące szczegóły z nowo zatwierdzonéj reformy sądowéj w Królestwie, która, jak już donosiliśmy, z powodu braku pieniędzy w skarbie rosyjskim tak prędko w wykonanie nie przyjdzie.

Według nowéj ustawy w warszawskim okręgu sądowym będzie jedna Izba sądowa (dzisiejszy sąd apelacyjny). Prezes Izby z płacą 6000 rs., wiceprezesów 2 po 5000 rs., sędziów 12 po 3500 rs. (dziś płaca ta wynosi 1500 rs.), sekretarzy 3 po 1800 rs., pomocników sekretarzy 6 po 1000 rs., (dzisiejsi pisarze i podpisarze). Prokurator 1 z płacą 5000 rs., pomocników 3 po 4000 rs. i 1 sekretarz prokuratora 1500 rs.

W ten sposób otrzymane zkondensowane mleko można przez długi bardzo czas zachować bez obawy o jego zepsucie. 20—22 łutów takiego mleka, rozczynionego w 1 kwarcie zimnéj lub ciepłéj wody dają płyn, który się swym składem i smakiem różni od zwyczajnego przegotowanego mleka tylko większą ilością cukru i słodkim smakiem.

— Poprawne żłoby. Niejeden z gospodarzy zauważył zapewne, że konie dany im obrok w zwykłym żłobie pyskiem zesuwają a nawet ze żłobu wyrzucają. Aby więc temu zapobiedz, radzą hodowcy koni następujące urządzenie: w poprzek żłobu przybija się łaty w takich odstępach, aby między nie zmieściła się tylko dolna połowa głowy konia, dno zaś żłobu pod otworami listew powinno być jajowato wyżłobione, aby zwierzętom branie obroku ułatwić.

— Petroleum jako materyał opałowy. Amerykanin Merg proponuje, ażeby, używając petroleum jako materyału opałowego, postawić na miejscu wanienkę z wodą, do któréj wprowadza się petroleum rurką przechodzącą przez dno wanienki ze zbiornika jak najdaléj umieszczonego. Petroleum w skutek mniejszéj ciężkości gatunkowéj wypływa na powierzchnię i po zapaleniu można wzmocnić płomień przez wdmuchiwanie powietrza. Merg oświadcza, że sposób ten od roku już jest w użyciu w jego fabryce i daje mu 50 prct. oszczędności na materyale opałowym.

— Ludność miast. Następnych 25 miast, największych w Europie, posiada wedle tegoczesnych obliczeń statycznych taką ilość mieszkańców: Londyn 3,800,000, Paryż 1,850,000, Konstantynopol 1,075,000, Wiedeń 900,000, Berlin 830,000, Petersburg 670,000, Liwerpool 520,000 Manchester 500,000, Glasgow 470,000, Neapol 440,000, Moskwa 400,000, Birmingham 370,000, Lyon 324,000, Dublin 320,000, Madryt i Bruksela po 318,000, Marsylia 312,000, Buda, Peszt i Amsterdam po 280,000, Warszawa 264,000, Lizbona 260,000, Hamburg 236,000, Rzym 226,000, Turyn 210,000.

— Gimnazyum w Niemirowie na Podolu, otwarte w r. 1838 kosztem prywatnym właścicieli miasteczka hr. Potockich i dotąd utrzymujące się z zapisanych przez nich funduszów, miewało przedtem po 700 uczniów, obecnie liczy przeszło 300. W téj liczbie znajduje się około 150 prawosławnych, głównie synów duchowieństwa, około 140 katolików, synów miejscowych obywateli ziemskich i oficyalistów, tudzież około 40 starozakonnych. Gimnazyum pierwiastkowo było klasyczne, następnie przekształcone je na realne, obecnie zaś znowu przywrócono w niem kursa klasyczne. Progimnazyum żeńskie w Niemirowie liczy około 100 wychowanic.

— Senzacyjne samobójstwo. Z Pesztu donoszą: „Wincenty Vanicsek, naczelny dyrektor węgierskiego Zakładu kredytowego urzędników otruł się przed tygodniem kwasem pruskim. — Znaleziono go w biurze nieżywego a przy nim na stoliku następujący list: „Upadek Zakładu jest nieunikniony. Zaangażowałem się dla instytutu nad moje siły. Ze mną zstępuje do grobu wiele tajemnic. Może śmierć moja uratuje Zakład od ruiny. Nieszczęściem mojem było, że uważałem wielu ludzi za uczciwych, którzy nimi nie byli. Nie opuszczajcie mojéj biednéj rodziny.“ Wypadek ten wielkie naturalnie zrobił wrażenie, gdyż bardzo wiele rodzin urzędniczych jest zabezpieczonych w owym Zakładzie a niektóre mają tam bardzo znaczne depozyta.

— Rozsa Sandor — krawcem. Rozsa Sandor, osławiony rozbójnik, skazany w ostatnich czasach na dożywotnie więzienie, z rezygnacyą poddał się swemu losowi, i ze spokojem spędza resztki swego życia w więzieniu Szamos-Ujvarskiem. Aż do ogłoszenia wyroku zamknięty był w więzieniu sam jeden, co znosił zupełnie bez szemrania. Nie przyjmował żadnéj roboty, jaką mu dawano dla zabicia czasu i zwykł tylko odpowiadać zuchwale: „Kiedy mi się to próżnowanie znudzi, to zacznę na nowo moje rzemiosło!“ — Po ogłoszeniu wyroku przydzielono Sandora do reszty skazańców. Musiał pozwolić na ogolenie sobie długiéj siwéj brody i wdziać mundur aresztancki. Od téj chwili zaś musiał także zacząć robić. Na pytanie, jakie obiera rzemiosło, odpowiedział, że „krawiectwo, bo się cokolwiek na tem rozumie.“ Tak więc z przywódzcy rozbójników, powszechną rozsiewającego trwogę

Sądów okręgowych (dzisiejszych trybunałów) będzie 10. Dziś trybunałów mamy tylko 9, dziesiąty będzie w Piotrkowie. Prezes sądu okręgowego z płacą 4500 rs. Viceprezesów 3 przy każdym trybunale po 3500 rs. Sędziów 6 po 2200 rs. (dziś płaca ta wynosi 900 rs. i niżéj). Sekretarzy 3 po 1200 rs., pomocników 5 po 600 rs. Prokurator 3500 rs., pomocnikom 3 jego po 2000, sekretarz 1 z płacą 1000 rs.

Sędziów śledczych (dzisiejszych asesorów sądu poprawczego) z płacą 575 będzie 103 każdy po 1500 rubli.

Sędziów pokoju będzie 110 z płacą po 2500 rs. (posady honorowe zostają zniesione.) Sekretarzy 85 po 600 rubli każdy. Dzisiaj w Królestwie jest 80 sądów pokoju, w których podsędkowie mieli pensyi po 600 rubli i niżéj.

Wreszcie prezesi zjazdów pokojowych, których będzie 20 z płacą po 3000 rs. i sekretarzy zjazdów 20 po 600 rs.

Z porównania tych cyfr widzimy, jak znaczna zachodzi różnica w płacy urzędników według dzisiejszéj i nowéj ustawy. Według nowéj ustawy urzędnicy sądowi jednego stopnia równą pobierać będą pensyą w Warszawie i na prowincyi. Dziś było inaczéj i urzędnicy na prowincyi znacznie mniejszą pobierali płacę.

W ogóle przy nowéj reorganizacyi liczba urzędników sądowych zmniejszy się do 531, nie licząc komorników i woźnych. Dzisiaj w kraju takich samych posad sądowych jest 951 a raczéj po odtrąceniu senatu, komisyi i prokuratoryi, które to władze zostają zniesione, pozostaje 799. Z drugiéj jednak strony, przy nowéj organizacyi etat urzędników warszawskiego okręgu sądowego znacznie zwiększony został, mianowicie wynosić będzie 1,465,050 rs. Dzisiaj dochodzi on zaledwie 650,000 rs.

Kandydatów na te 531 posad będzie bardzo wielu, zwłaszcza, że liczba aplikantów sądowych dzisiaj 202 wynosząca, ciągle się powiększa.

— Jenerał-gubernator litewski, Albedyński, zaproponował szlachcie, ażeby podała prośbę do rządu o wprowadzenie do kościoła języka moskiewskiego.

„Czas“ podaje niektóre szczegóły, dotyczące tego faktu. Na balu wydanym d. 19 lutego w Wilnie przez jenerał-gubernatora Albedyńskiego, tenże wśród toastów za cesarza nieodłącznych, przemówił do zmuszonego tam być polskiego obywatelstwa, że potrzeba podać do cara adres, któryby prócz zwyczajnych oświadczeń wiernopoddańczych uczuć i gotowości przelania zań ostatniéj krwi kropli, zawierał nadto,... małą i nic nie znaczącą prośbę o wprowadzenie do kościoła języka moskiewskiego.

Na tymże balu wileński cywilny gubernator słysząc jednę z dam rozmawiającą po polsku, przystąpił do niéj z grzecznem ostrzeżeniem, że używa wzbronionego języka, na co miał otrzymać odpowiedź dowcipnéj damy, że jest zupełnie do tego przygotowaną i że ma na jego rozkazy w kieszeni 25 rubli na opłatę kary za to przestępstwo. Daje to wyobrażenie, z jakiemi przyjemnościami połączone są oficyalne moskiewskie bale, na których dwa towarzystwa, według zdania pewnego dowcipnego człowieka łączą się z sobą ze skwapliwością oliwy i octu.

Austrya. Minister Ziemiałkowski przybył do Lwowa, by jako poseł lwowski wziął udział w obradach sejmu galicyjskiego. Oświadczył on w Kole poselskiem, że rząd pozwolił, aby teraźniejsza sesya sejmowa trwała tak długo, jak się posłom będzie podobało a to w celu, aby ważniejsze sprawy, jak sprawa propinacyjna, drożna i inne, które dotąd odkładano z sesyi na sesyą, raz załatwione być mogły.

Cesarz austryacki podróżuje po Dalmacyi, witany wszędzie ze szczerym zapałem.

Francya. Dzienniki francuzkie zaprzeczają stanowczo, ażeby rząd francuzki zakupywał konie w Czechach a owies i siano w Szwajcaryi, zaprzeczają również wiadomości o zamierzonych wielkich rewiach garnizonu paryzkiego. Wieści te fałszywe uważają za manewr spekulantów.

— O wypadku trzech aëronautów, którzy, jak już donosiliśmy, 16 bm. puścili się z Paryża balonem, piszą obecnie w dziennikach następne szczegóły: „Zaledwie wyruszyli, porwał ich prąd gwałtowny i wyniósł od razu na wysokość 8000 metrów, odpowiadającą szczytowi Ewerestu, najwyższéj góry na ziemi. Na téj wysokości wszyscy trzéj podróżnicy utracili przytomność. Croce-Spinelli najpierw ją odzyskawszy bezzwłocznie otworzył klapę. Balon zaczął się zaraz spuszczać ku ziemi, — ale tak znowu gwałtownie, że Spinelli chcąc ruch opadania zwolnić, wyrzucił z łodzi narzędzie fizyczne 40 kilogramów ważące. Ubytek tak znacznego ciężaru, miał straszliwe następstwa. — Balon wzbił się w górę z szaloną siłą na poprzednią wysokość. Aeronauci wpadli na nowo w stan omdlenia, z którego dwaj: Spinelli i Sivel więcéj już nie wyszli; obaj ulegli zaduszeniu. Balon wyruszywszy z Paryża w samo południe, o godzinie 4 spadł już w odległości trzydziestu kilka mil na południe w departamencie Indre. Tissandier wrócił do życia, lecz przy spadaniu balonu doznał okaleczenia.“

Hiszpania. Podług wiadomości z Madrytu wojska rządowe odniosły znów zwycięztwo nad karlistami. Dowódzca oddziału karlistów Parades poległ a 225 jeńców, między tymi 20 oficerów dostało się do niewoli. Pomimo tych zwycięztw rząd króla Alfona nie może się dotąd ustalić i w Hiszpanii oglądają się już podobno za nowym królem.

— W tych dniach, jak donoszą z Madrytu, poddało się przeszło 20 karlistowskich oficerów. Wojska karlistów w wielu miejscach zostały pobite, między innemi rozbito bandę Palaciusza a dowódzca tejże, syn jego i brat padli na polu bitwy Penalvas, dowódzca innéj bandy, jest ranny i znaczna ilość jeńców wpadła w ręce wojsk królewskim.

Włochy. Podług doniesienia z Rzymu miał królewicz włoski Humbert przybyć wraz ze swoją małżonką wczoraj do Florencyi na powitanie niemieckiéj pary książęcéj. Ojciec jego król Wiktor Emanuel odpowiedział własnorecznie na list cesarza niemieckiego i wyraża w nim swoje zadowolenie z powodu przybycia królewicza i jego małżonki, prosząc w końcu, by cesarz zechciał zwiedzić osobiście Włochy, skoro zdrowie jego mu na to pozwoli.

Szwecya. Jak donoszą ze Sztockholmu, sejm szwecki przyjął wniosek, żądający zaprowadzenia metrycznéj stopy na miary i wagi.

Serbia. W Belgradzie, stolicy Serbii, odbyła się 18 bm. wspaniała uroczystość na obchód 60-letniego powstania serbskiego, również rocznicy 8-letniéj oddania fortec, które do roku 1867 Turcy zajmowali, w posiadanie wojska narodowego. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, poczem odbył się przegląd wojsk i przyjęcie w pałacu książęcym. Ku uczczeniu rocznicy puszczono w obieg nowe narodowe monety srebrne, wybite za rozporządzeniem książęcem.

Turcya. Z Serajewa piszą pod d. 13 kwietnia do „Allgemeine Augsburger Ztg.“: D. 8 bm. uwięziono na rozkaz Derwisza Paszy w Teszanii chrześcian: Janowicza, Tanasicza i księdza Ilicza i zaprowadzono ich pod strażą 17 szpachów do Serajewa. Za powód uwięzienia podają to, że pomienieni trzéj chrześcianie nie chcieli świadczyć przeciw niejakiemu Petrowiczowi ściganemu przez mahometańskich begów i władze tureckie a to z powodu, iż ujmował się za prześladowaną i gniecioną przez bagów ludnością chrześciańską i brał ją w obronę przed gwałtami władz tureckich i sprzysiężonego z niemi metropolity z Serajewa, Antimusa. Uwięzienia należą do rzeczy codziennych. Prześladowania chrześcian w Bośnii i Hercogowinie przybierają coraz groźniejszy charakter. Oskarżają wielu chrześcian, przedewszystkiem majętnych kupców, iż zostają w stósunkach z zagranicą. Najczęściéj zarzucają im, że sprzysięgają się wraz z Austryą i Serbią przeciw Turcyi. Derwisz Pasza zostaje w najlepszem porozumieniu z begami mahometańskimi. Prześladowanie w Hercogowinie doszło do niesłychanych rozmiarów.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 26 kwietnia. Na rekwizycyą tutejszego nadprokuratora, jak pisze „Kuryer“, odbył w sobotę w południe pan Büttner w asystencyi kilku urzędników policyjnych rewizyą w seminaryum duchownem u ks. profesora dr. Dziedzińskiego celem wykrycia zarządu dyecezyi. Przetrząśnięto ściśle wszelkie listy, książki i papiery, jednakże nic zgoła nie znaleziono.

Tenże ks. dr. Dziedziński stawał w piątek w sprawie delegata apostolskiego przed sędzią śledczym tutejszego sądu powiatowego, wraz z ks. regensem lic. Likowskiem. Gdy obydwaj świadectwa w sprawie téj odmówili, wyznaczono im nowy termin na dzień dzisiejszy z zagrożeniem natychmiastowego uwięzienia, w razie jeżeli i dziś żądanego zeznania nie złożą.

* Naukę religii katolickiéj przy gimnazyum Fryderykowskiem powierzono w miejsce uwięzionego ks. dziekana Kesslera ks. prof. Bielewiczowi.

* **Alumnat** przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny podług oświadczenia, jakie minister wyznań dr. Falk dał na posiedzeniu sejmu pruskiego 11 marca rb., nie został dotąd rozwiązany, lecz tylko zamknięty, ponieważ sejm nie postanowił dotąd, na co mają być użyte fundusze, przeznaczone dotąd dla alumnatu. W obszernych lokalach dawniejszego klasztoru Bernardynów, gdzie się alumnat mieścił, znajduje się obecnie szkoła przygotowawcza gimnazyum i jak słychać, mają tam być przeniesione zbiory jego przyrodnicze a może i kilka klas gimnazyalnych. Niedawno wystósował podobno magistrat tutejszy zapytanie do król. rejencyi, czy część lokali dawniejszego alumnatu nie mogłaby być obróconą na pomieszczenie szkół miejskich, a to ze względu, że budynki szkólne miejskie nadzwyczajnie są przepełnione, a o nowe lokale momentalnie wystarać się nie można. Odpowiedź rejencyi na to zapytanie jeszcze nie nadeszła. Z drugiéj strony pomienionych lokali, żądają całkiem na cele gimnazyalne; z rozmaitych względów zdaje się też, że rejencya nie dozwoli, aby tam klasy szkół elementarnych pomieścić.

naraz zrobił się pobożny czeladnik krawiecki, prowadzący się bardzo przykładnie i zachowujący w wielkiem poszanowaniu przepisy więzienne, tak iż od czasu jak się znajduje w więzieniu w Szamos-Ujvar, nie dał powodu do najmniejszéj skargi. Chodzi także do kościoła, bo to jest na razie jego obowiązkiem, zresztą mało zdaje się troszczyć o zbawienie wieczne, jak również nie wiele zważa na nauki księdza. Gdy mu kazano wdziać strój aresztancki, prosił tylko dyrektora więzienia, ażeby go nie zamykano z pospolitymi złodziejami. Ma on zawsze jeszcze pewną arystokratyczną dumę rozbójnika i brzydzi się pospolitymi rzezimieszkami.

— Podanie o skarbach zaklętych. Jest w pobliżu Bytomia lasek piękny, Gaj zwany, w którym wedle podania ludu ukryte być mają skarby ogromne. Przed kilkunastu latami zdarzyło się, iż chłopek pewien z Łagiewnik, wioski w pobliżu Bytomia leżącéj, wyorał kilkadziesiąt srebrnych groszy czeskich, na których jeszcze dość wyraźnie czytać można było napis: „Carolus primus.“

O skarbach tych krąży następująca gadka: Było to w noc świętojańską, a noc była piękna, jasna, powietrze napełnione dziwną wonią balsamiczną i zbliżała się już chwila, w któréj — jak i lud górnoszlązki wierzy — rozwija się na chwilę dyamentowe paproci kwiecie, nieczyste duchy harce wyprawiają i inne nadzwyczajne dzieją się rzeczy, kiedy górnik pewien wracał z kopalni do domu. Droga wypadła mu właśnie przez ów lasek, o którym tyle nasłuchał się dziwów. Idzie spiesznie, bo do domu daleko, a w domu czeka na niego rodzina z wieczerzą. Lecz na raz staje, patrzy, oczom swoim nie wierzy: tuż nade drogą ujrzał otwór w ziemi głęboki, a w nim zawieszone drabinki, którémi na dół zejść było można. Zkąd się ten szyb wziął tak nagle? pyta siebie górnik zdumiony, jeszcze dziś rano znaku nie było, kiedy tu przechodziłem. — Lecz zbliża się do brzegu téj studni i zagląda na dół, a tam na spodzie błyszczy się złoto, srebro i kamienie drogie. Teraz dopiero przypomniały mu się gadki ojców o tych skarbach zaklętych, lecz strach jakiś dziwny opanował go. Nie dowierzając duchom nieczystym, wiąże do gałęzi poblizkiego drzewa chustkę, aby z pewnością miejsce owo odszukać, sam zaś bieży do domu, ażeby zaopatrzyć się w gromnicę i inne świętości ku odpędzeniu mocy czarta. Opatrzony święconą świecą wraca czym prędzéj, znajduje chustkę na drzewie, ale napróżno szuka otworu w ziemi, który znikł bez śladu. Pilnie rozglądając się do koła, spostrzega i na innych drzewach podobne chustki, co go naprowadziło na domysł, że stał się igraszką skarbnika, który ukarał go w ten sposób za brak odwagi.

— Pobita bogini. Z Chin donoszą: Na krótki czas przed śmiercią cesarza noszono olbrzymi bałwan, wyobrażający boginię chińską, z procesyą po ulicach Pekinu, który w końcu ustawiono w sypialnym pokoju cesarza umierającego, gdzie modlono się do niéj gorąco i na jéj cześć liczne składano ofiary. Gdy jednak bogini trwała w swéj złości i nad królem ulitować się nie chciała, zbito ją i oplwano, a na koniec spalono. Śmierć cesarza przypisują też obecnie zemście zbeszczeszczonéj bogini.

— „Piękna Helena“ w przekładzie tureckim przedstawiona niedawno w Konstantynopolu przez trupę ormiańską, wprawiła w zachwyt publiczność tameczną. Z powodu tego tryumfu Offenbacha zrobiono uwagę, że dla osobliwości faktu wypadałoby już chyba tylko zagrać „Piękną Helenę“ na ruinach starożytnéj Troi.

— O początku przysłowia: „plecie koszałki opałki“ następująca krąży wersya: Pobożny mazur z Tarnowskiego, udał się razu pewnego na odpust w odległą okolicę, gdzie ani mazurskiéj wymowy ani akcentu ich odrębnego nie znano.

Zwyczajnie jak na odpuście poszedł do spowiedzi, a zaledwie tylko począł wyznawać swoje winy — rzecze do niego ojciec duchowny: „człowiecze, co ty pleciesz?“ (nic go zupełnie nie rozumiejąc), a mazur w świętéj prostocie odrzekł naiwnie: „koszałki i opałki, łaskawy ojczulku“, w mniemaniu, że kapłan pyta go o codzienne zatrudnienie.

Od tego czasu jak tylko ktoś niedorzeczności mówi lub źle się przed innymi tłumaczy, powiadają mu zwykle: „nie pleć koszałki opałki.“

(„Kur. Pol.)

* **Nowy ogród dla publiczności** zostanie w krótce otworzony w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiéj, p, Autoni Luziński, kupiec tutejszy, zadzierzawił bowiem na ten cel dom wraz z ogrodem po radzcy sprawiedliwości Gierszu.

* **Na kolei poznańsko-marchijskiéj** spóźnił się w piątek pociąg, który tu o godzinie 2 minut 12 po południu przybywa, o 5 kwandransy. Powodem opóźnienia było, że niedaleko Opalenicy pękłaś obręcz od koła lokomotywy i trzeba było lokomotywę z Poznania tam dotąd wysłać.

* **Ks. biskup sufragan Cybichowski**, jak pogłoski po Gnieźnie chodzą, ma być z W. Ks. Poznańskiego wypęozony.

* **W Ostrowie** kilka osób w skutek spożycia surowéj szynki zachorowało na trychiny, jedna z nich umarła.

* **Snieg** spadł w Toruniu w nocy z piątku na sobotę na 2 cale grubości.

* **Samobójstwo.** W Toruniu w hotelu pod Czarnym orłem odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu w piątek rano Bolesław Trąmpczyński, syn adwokata z Środy.

* **Pan Rex** z Torunia, jak „Gaz. Tor.“ donosi, zaczyna obecnie zwiedzać zebrania towarzystw polskich. I tak był w czwartek na zebraniu rólniczem w Chełmży, podobno i na zebraniu Spółki pożyczkowéj w Kowalewie.

* **O stósunkach galicyjsk ch** można powziąć wyobrażenie z korespondencyi z Zaleszczyk do „Gaz. Nar“: „Od lat trzech nie mamy tu żadnego prawa, ani opieki. Od wsi do wsi przejechać nie można, nie tylko dla złéj drogi, z któréj jeden drugiemu ustąpić nie chce, a mianowicie żydzi, ale także i przez złych ludzi. Pijane chłopstwo napastuje podróżnych. O dwóch robotników trudno, a próżniaków i włóczęgów pełno, upominających się natarczywie jałmużny. Po ogrodach wykradają jarzyny, po polach wypasają zboża. Bezkarność zupełna. Niedawno we wsi Szerszeniowce pobereźnik odważył się zająć konie z lasu; pokazało się, że to konie były wójta, który takowe odebrał, a pobereźnika obił. Za tym przykładem w Uhrynkowcach chłopi cokolwiek daléj postąpili; bo gdy leśniczy zastrzelił psa w lesie, napadnięto w nocy jego mieszkanie, wyłamano drzwi, wywleczono go z izby i okuto w kajdany. Co przytem oberwał, to Bogu i jemu wiadomo, bo władze o to się nie troszczą. Tak okutego i zbitego przywieziono do Zaleszczyk; a gdy upadając nie mógł się równo trzymać na nogach, to rozzuchwalony urlopnik uderzył go w twarz i kułakiem pod brodę, żeby głowę prosto po wojskowemu trzymał. Działo się to już w budynku urzędowym w c. k. starostwie. I czyż państwo myślicie, że wójt który ten kondukt przyprowadził, został ukarany? Broń Boże! Konstytucya nadaje wolność wybijania drzwi i wyciągania po nocy ludzi z łóżek; ale ukarać takiego zbója, to należy do dobréj woli urzędnika. Cóż się więc stało? Na krzyk i jęk biednéj ofiary wyszedł urzędnik i coby miał wójta w te same kajdany okuć i do aresztu wsadzić, za tak ciężkie nadużycia władzy, odezwał się dobrotliwie: „Majn Got! Co to wy dobry ludie robite dobreho? Nie robite takich reczi, bo możete bit karani za takowe.“ Na tem się skończyła sprawa ze skrzywdzonym i zbitym, i pozwolono mu iść piechotą do domu, kiedy wójt i urlopnik siedli na wóz i odjechali. Obitemu pokazano drogę do sądu. Gdy się ta wiadomość rozeszła po mieście, włosy na powstały na głowach, i przypomniał się rok 1846. — Cóż dziwnego, że inne dzieją się bezprawia. W sąsiedniem miasteczku Uścieczko, zarznięto krowę od psa wściekłego pokaleczoną, i mięso rozprzedano chrześcianom, bo dla żydów uznano jako trefne. W tymże Uścieczku w czasie cholery leżał trup dzień cały przy drodze koło cerkwi, bo nie było komu za pogrzeb zapłacić. — Była wieś niedaleko, gdzie na raz zebrało się przeszło 20 trupów w ciasnéj ulicy, bo ksiądz paroch, zajęty wyborami bezpośredniemi, nie miał czasu takowych pochować. Cholera wzmogła się niesłychanie od wyziewów z ciał niepogrzebanych. Na ten odgłos przyjechał wprawdzie marszałek na miejsce, ale jego laska urzędowa choć nie hebanowa nic nie pomogła, gdzie już bagnetów żandarmskich potrzeba było, bo chłopi bez księdza chować nie chcieli. Gdy ten troskliwszy o swą osobę i dzieci niżeli o owieczki nie wracał do swoich parafian, przybyli nakoniec i dziekan i żandarmi, ale już wtedy, gdy na 1,200 dusz 150 padło. W takim to stanie rzeczy przebyliśmy ostatnich lat trzy.“

* **Wir sind preussische Unterthanen!** Dnia 15 bm około godz. 9 wieczorem spieszyła ulicą Krakowską we Lwowie — jak opowiada naoczny świadek w „Gaz. Nar.“ — jakaś dama do domu. Szła jednak sama jedna, co widząc dwóch bardzo elegancko ubranych panów, ruszyło za nią w pogoń. Dopędziwszy ją, narzucali się ze swem towarzystwem, czego jednak dama ta widocznie sobie nie życzyła, bo nie odzywała się wcale na ofiarowanie jéj usług. Panowie ci mimo to byli daléj natrętni; dama nie widząc znikąd pomocy, zwróciła się do żołnierza policyjnego, którego wreszcie spotkała. Policyant robił przedstawienia napastnikom, ale to nie skutkowało: zrobiło się zbiegowisko: napanapastowana mogła wprawdzie odejść swobodnie, ale policya miała daléj z temi panami sprawę, bo grubijańskie ich postępowanie wywołało wreszcie burdę między policyantem a nimi. Rzucili się na policyanta, powalili go o ziemię i bić zaczęli. Wreszcie ktoś z publiczności postarał się o danie policyantowi pomocy, zawołał komisarza policyi, który wezwał owych panów ze sobą, w sposób może nawet zanadto grzeczny. — „Wir sind preussische Untorthanen“ [jesteśmy poddani pruscy], była odpowiedź tych panów. — „Wir kennen keine oesterreichische Polizei! [nie znamy policyi austryackiéj.] I dopiero przy pomocy publiczności udało się komisarzowi tych pruskich poddanych zaprowadzić do policyi, gdzie się okazało, że są oni rzeczywiście komiwojażerami z Prus. Jednego z tych panów skazał sąd lwowski na 3 tygodnie aresztu, drugiego, ponieważ się wykazało, że wyprawiając burdę, był trochę pijanym, na 2 tygodnie. Jegomoście ci wszelkiemi sposobami starali się od kozy wykręcić i zameldowali rekurs, z powodu przecież, że zagraniczni, zaraz ich zamknięto aż do rozstrzygnięcia rekursu, ażeby ich uwolnić od wszelkiéj pokusy ujechania.

* **We Lwowie** pies, prawdopodobnie wściekły, pokąsał 5 psów, należących do mieszkańców przedmieścia Łyczakowskiego, tudzież pokaleczył dwóch przechodniów, poczem został przez żołnierzy ubity. Pokąsane psy w skutek natychmiast zarządzonéj obławy przez powyłapywanie, pozostają w obserwacyi, pokaleczeni przechodnie zaś zostali opatrzeni przez fizyka miejskiego dra Kosińskiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

— W Nowym Orleanie w Ameryce zniszczył ogień 3 parowce, strata w ludziach jest bardzo znaczną.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Maj.	12	Zewnętrzna reparacya kościoła katolickiego w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Russocinie pod Dolskiem.
„	21	Dostarczenie materyałów piśmiennych dla biura tutejszéj rejencyi.	Królewska rejencya.	W Poznaniu.
„	1	Roboty mularskie, ciesielskie, stolarskie, ślusarskie i garncarskie do budowli 6 budek dla strażników przy kolei z Bydgoszczy do Torunia.	IX inspekcya kolei wschodn.	W Bydgoszczy.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	60	za 1000	159-186	19—60	za 1000	165—200	201
Żyto	50	7	80		137-147	15—50		153—163	145
Jęczmień	50	7	70		150-156	16——		150—179	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—189	— —
Groch wrący	45	12	—		— —	20—80		195—236	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	50		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 55 90 Wrocław 53.2 Bydgoszcz 53.5 Berlin 56.6.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.25 19.25. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51, biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 98.50
Poznańskie listy rentowe 94.20
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 282 20

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.